



3 1761 09184297 1

E  
184  
A1D27  
1910  
c.1  
ROBARTS





# O Formach Rządu

Szkic socyologiczny.

Napisał

**IGNACY DASZYNSKI.**



E  
184  
A1D27  
1910  
c. 1  
ROBARTS

WYDAŁ  
**ANTONI A. PARYSKI,**  
TOLEDO, OHIO, U. S. A.  
1910.



*Presented to the*  
LIBRARIES *of the*  
UNIVERSITY OF TORONTO  
*by*  
Aleksander Frejszmidt



# O FORMACH RZĄDU





Digitized by the Internet Archive  
in 2014

# O FORMACH RZĄDU

SZKIC SOCYOLOGICZNY.

NAPISAŁ

IGNACY DASZYNSKI.



WYDAŁ

ANTONI A. PARYSKI, TOLEDO, OHIO, U. S. A.

1910



LIBRARY

FEB 14 2013

UNIVERSITY OF TORONTO



## O FORMACH RZADU.

“Rząd zdecydował się na to, rząd chce owego, rząd nakazał lub zakazał”... Co chwila słyszy się podobne zdania: w podręcznikach historycznych czyta się o rządzie, jako o jakiejś potędze na świecie najwyższej, czyta o walkach, o upadkach rządu, o jego przemianie. O zmianę formy rządu przelewano mnóstwo krwi na świecie; zamachy, rewolucye, walki w parlamentach około tego się obracają, wszystkie namiętności polityczne skupiają się nieraz w pytaniu: “Za rządem — lub przeciw rządowi!”

Wobec tego warto dokładnie zastanowić się nad istotą najgłębszą rządu i nad jego przeróżnemi formami współczesnemi i historycznemi. Warto zapytać, czy rząd, a więc owa władza tak nadzwyczajnie potężna w dzisiajsszych czasach, zawsze był takim samym; skąd powstaje, jakie ma postacie, czy jest dowolną rzeczą, czy związaną z rozwojem innych potęg społecznych.

Nie jest to pytanie próżnej ciekawości, bo od jego rozwiązania zależy nieraz szczęście milionów ludzi, całych narodów i całych klas narodu.

W czemże innem tkwi np. tragedia narodu polskiego, jak nie w walce o swój własny rząd, o prawo rządzenia się własną wolą? Niepodległość Polski, o której się tyle mówi i pisze, dla której poległo na polach bitew i w murach więzień tylu najlepszych synów Polski, jest walką w gruncie rzeczy do zmiany rządu obcego na własny. Straszne potęgi powstań i rewolucyj ludowych mobilizowano nieraz tylko w celu ostatecznej przemiany formy rządu. Długotrwałe wojny, cała umysłowa praca potężnych umysłów — to samo miały nieraz na celu. I dzisiejsze walki partyjne, gorączkujące narody i klasy, o to się toczą, aby rządem zawładnąć i zmienić jego formę, lub bodaj chwilowy kierunek.

Pojęcie i uczucia ludzkie wobec rządu są też najróżnorodniejsze; dla jednych jest on doskonałością, dla drugich czemś wrogiem i złem; jedni pragnęliby szanować każdy rząd i ukorzyć się przed jego wolą, drudzy obalenie go uważają za pierwsze przykazanie polityczne.

Dość więc zamętu i niejasności, trzeba spróbować opisać jasno i wyraźnie, czem jest rząd, jak się zmieniał w ciągu wieków i dlaczego zmieniać się musiał.

Jako urządzenie ludzkie, należy on do historycznych zjawisk; dlatego przejrzymy najpierw historię różnej formy rządów, a dopiero w końcu pracy spróbujemy wyciągnąć pewne wnioski ogólne.

---

## PIERWSZE POCZĄTKI.

Cołając się wstecz do dziejów naszych społeczeństw "cywilizowanych," i to daleko — nieraz kilka tysięcy lat wstecz, napotykaemy na progu historii pierwsze skupienia ludzkie zwane rodami. Ród powstawał z naturalnego mnożenia się i rozrastania rodzin, t. j. mniejszych jeszcze jednostek, w których nie było innego stosunku, jak czysto przyrodzony: rodziców do ich dzieci. Nie potrzeba przytem wcale wyobrażać sobie, że na początku był ojciec, matka i dzieci, coś w rodzaju Adama i Ewy z ich pociechami Kainem i Ablem. Mogło bowiem być kilku mężczyzn i kilka kobiet, nie znających koniecznie jednożeństwa. Dla nas wystarcza, że badania przeprowadzone w czasach nowszych nad dzikimi plemionami austryalskich Negrów i nad czerwonoskórnymi Indianami Ameryki, znajdują ród, jako najstarszą znaną formę gromady ludzkiej.

Tutaj też napotykaemy pierwsze postacie władzy. Polega ona na rozkazach starszyny

wobec młodszych, pochodzi więc niemal bezpośrednio od pierwszego zaczątku władzy, t. j. od przewagi rodziców nad dziećmi. Władza ta jest albo kobiecą, albo męską przewagą, i jest pierwotną wolą potężniejszego w rodzie czynnika, której muszą służyć inni członkowie rodu. Znacznie częściej spotykamy jednak w historii dawnych rodów i w życiu współczesnych dzikich przewagę mężczyzn, jako najpotężniejszego członka rodziny. Taki "ojciec" (pater) jest więc najwyższą powagą, a rządy jego nazywają się "patryarchalnymi." Czy władzą swoją dzieli się z drugimi "ojcami," czy też sam stoi wyłącznie na czele gromady, do koła niego skupionej, dla jego "podwładnych" wola jego jest z reguły rozkazem.

W historii Rzymu widzimy taki rodowy patryarchat, jako zaczątek organizacyi gromady rodowej. Do rodziny patryarchy należeli nietylko najbliżsi, ale i dalsi ubodzy krewni i nie krewni, zostający pod opieką "ojca," a następnie i niewolnicy.

Każdy ród miał jakieś godło, herb, odznakę, odróżniającą go od innych. Nazwy zaczerpnięte ze świata zwierzęcego lub roślinnego, imiona rodowe, datujące się od

jakiegoś potężnego bohatera, wojownika, okrutnika, wogóle silnego jakiegoś przodka, to wszystko odróżniało jeden ród od drugiego. Oplecioną była ta władza czią przodków, bóstw opiekuńczych, znanych tylko w rodzie. "Lary i penaty" rzymskie inne były w każdej potężnej rodzinie.

Opierało się to wszystko na wspólnej własności gruntu, stad bydła, lub terytoryów myśliwskich, i przystosowane było do sposobów zdobywania utrzymania, do pierwotnej produkcji wspólnej. Władza też była głównym zarządem produkcji; naznaczała roboty i kierowała nimi.

Rody nie napastowane przez wroga zewnętrznego trwały w podobnej organizacyi tysiące lat. Im dalej ród taki był od niebezpieczeństw zewnętrznych, tem dłużej utrzymywał się w nim patryarchalizm i stare proste zwyczaje i obyczaje. Na wyspach, wśród puszczy odległych, w górach niedostępnych jeszcze dzisiaj ostały się pojęcia o potędze "ojców" rodu, o solidarności rodowej, nieznane już obecnie w miastach zupełnie.

Gdy kto obrazi lub zabije Korsykańczyka, ściągają na swoją głowę krwawą, nieubłaga-

ną zemstę całego jego rodu, zwartego w sobie tak silnie, jak dzisiaj nawet nie jest zwartą najbliższą rodziną i najbliżsi krewni np. w miastach.

Wspólna praca, jako źródło bytu, wiązała ze sobą członków rodu potężnie. Różnic majątkowych nie było, bo nie było i majątku osobistego, lecz rodowy. Małe zaś potrzeby ludzi ówczesnych nie czyniły różnicy majątku czemś pożądanem i ważnem.

Dopiero kilka czynników zewnętrznych zmieniło ten ustrój rodów. Do takich czynników należały w pierwszym rzędzie: napad wrogów i handel wymienny.

Napad zewnętrzny zmuszał rody do skupienia się i wytwarzał silną władzę dowódcy wojennego, opartą o zbrojnych jego trabantów. Handel zaś, idący w parze z wojną i grabieżą, wprowadzał nowe produkty i umożliwiał pracę nie tylko dla członków rodu, lecz także wyrób przedmiotów na sprzedaż, albo raczej na zamianę. Niewolnicy wojenni, zagrabieni po zwycięskiej bitwie, dzieci i kobiety innego rodu, pozostałe po wyrznięciu wojowników, dawały nadmiar swej pracy swoim nowym panom i wzbogacały ich

znacznie więcej, niż oni sami dawniej wzbogacić się mogli lub potrzebowali.

To też władza dowódców, kacyków, książątek itd. powstaje zawsze na tle wojny i niewolnictwa.

---



## PATRYCYAT.

Złączenie rodów w większy związek wytwarza naturalną przewagę wszystkich "patryarchów" i ich najbliższych rodzin nad resztą ludności. Odbywa się ono nie w czasach spokojnych, lecz wśród ustawicznych wojen z wrogiem zewnętrznym. W wojnach tych rola dowódców, rozkazujących naczelników itd., jest inną, niż wśród pracy w spokoju. Wojownik wymaga od innych pracy i posłuszeństwa, wymaga dla siebie korzystania z cudzej pracy. Jeżeli zdobył wielu niewolników, ma mnóstwo posług i prac za darmo. W radzie wspólnej ma głos rozstrzygający losy wszystkich podległych patryarchalnej powadze. Wspólność zaś interesów wśród "patryarchów" wytwarza po pewnym czasie osobną warstwę z tradycjami władzy, przechodzącymi z pokolenia na pokolenie.

Ta warstwa, skupiająca w sobie interes "patryarchów" i ich rodzin najbliższych,

zowie się patrycyuszami, a ta forma rządu i władz patrycyatem.

Patrycyat czysty jest pewnego rodzaju rzeczą pospolitą szlachecką. Źródłem jego władzy jest solidarność i równość wśród "patrycyuszów," oraz podleganie ich woli reszty członków rodu i niewolników. Czy zaś na czele stoi konsul, czy książę, czy jaka ściślejsza rada starszych — to rzeczy nie zmienia. Władzą i rządem są patrycyusze.

Rządy patrycyuszów odznaczają się moralnością, przykrojoną surowo do wymagań interesów ojców rodziny. Czuć w nich ogromne upośledzenie nietylko kobiety-żony, ale i synów, o córkach już nie mówiąc wcale. Prawo publiczne jest jeszcze bardzo szczupłe; natomiast zakres prawa ojca rodziny jest jeszcze ogromny. Może on zabijać i karać najsrożej swoich najbliższych, a w pierwszym rzędzie swoich niewolników.

---

## REPUBLIKA WOLNYCH NA TLE NIEWOLNIKÓW.

W miarę mnożenia się zależnej klasy wolnych, którzy podlegali wprawdzie stanowi patrycyuszów, ale nie byli niewolnikami, zdarzały się walki tych uboższych przeciwko potężnym patrycyuszom. Wchodziły tu często w grę jeszcze inne stosunki. Oto wśród ustawicznych wojen nie zawsze udało się zamienić wrogów w warstwę zupełnych niewolników. Musiano, poszczególnym podbitym rodom nadawać prawa bodaj częściowo ludzi wolnych, zależnych jednak od patrycyuszów. Następnie, pod wpływem handlu, rozwoju rzemiosł i pośrednictwa wszelkiego rodzaju, powstają majątki nietylko wśród patrycyuszów, lecz także wśród zależnych wolnych, stanowiących "lud" (plebs), których krótko nazywać będziemy "plebejuszami." Walka plebejuszów przeciwko patrycyatowi trwa setki lat w poszczególnych skupieniach rodowych, i reprezentuje walkę dwóch pierwiastków: szerszego już prawa

publicznego, z dawnym prawem ojców rodzin. Prawo publiczne plebejuszów musi się opierać na interesach liczebnej większości, wśród wolnych obywateli. Plebejusze jednak, tak samo jak patrycyusze, chcą niewolników i nadal utrzymać w ich zależności.

Najzacieklej walczą o prawo dla siebie ci z pośród plebejuszów, którzy chcieliby mieć odpowiednie do zdobytego majątku także i stanowisko w rządzie. W szeregu buntów, walk i kompromisów, osłabiają władzę patrycyatu, stawiając na jej miejsce nowy czynnik, t. j. majątek, jako źródło przewagi. Obok resztek organizacyi rodowej, powstaje organizacya bogatszych, zmuszonych jednakże opierać się o masy ludzi wolnych i dawać im te swobody, których nie mogli dać patrycyusze. I tutaj przewaga możnych może posługiwać się wybieralnym konsulem, księciem, czy jakimś komitetem, jako głową rządu. Istoty władzy to nie zmienia.

Jest to w istocie władza nielicznych rodzin bogatych, pomieszana z dawnymi tradycjami patryarchów, z wojennymi wspomnieniami, z prawem cokolwiek lepszym dla ubogiej masy, niż dawniej, ale trzymającym tę masę w niedostatku i w zależności.

Dawne, ściśle określone, straszne prawa ojca rodzin zacierają się i przez to także, że bogaci obcy handlarze uzyskują znaczenie i nie mogą mieć tej powagi w rodzinach, co dawni patryarchowie. Nadto powstaje nowa całkiem warstwa wyzwolonych niewolników, którzy muszą nienawidzić dawnych praw patryarchalnych, pod którymi najstraszniej cierpieli i jęczeli. Ci opierają się tylko na swoich zdolnościach lub majątku osobistym, bo "tradycje" mogą odświeżyć ich dawną hańbę niewoli...

W ten sposób tworzy się republika wolnych, oparta na niewolnictwie całej masy ludności. Osobne prawa są dla wolnych, osobne wobec niewolników, "helotów." Stosunek liczbowy wolnych do niewolników wyrażał się ogromną przewagą niewolnych ludzi.

---

## TEOKRACYA, OLIGARCHIA, OCHLO- KRACYA, DEMAGOGIA, PLUTO- KRACYA, TYRANIA.

Dotychczas poznaliśmy rodzaje władzy, w których mała garść ludzi rządzi wielką większością, albo jako patrycyusze, albo w imię praw "ludzi wolnych," z tem, że różnice majątkowe dają różnice prawa. Na tle zmian, następujących po podkopaniu dawnego ustroju rodowego, mogą jednak powstawać szczególne formy rządu, niepodobne ani do patrycyatu, ani do przewagi zbogaczonych plebejuszów.

W szczególnych plemionach, np. chaldejsko-semickich w Azyi i Afryce, także w dawnym Meksyku w środkowej Ameryce, tworzy się w długim procesie historycznym przewaga kapłanów. Żydzi, Egipcyanie, dawne rody asyryjsko-chaldejskie mają jako władzę rządzącą kastę kapłanów. Potęga tej kasty, czyli rządów teokratycznych (theos, znaczy bóg), polegała na religijnych pojęciach ludu rządzanego. Prawa głoszone przez kapła-

nów miały mieć swój początek w objawieniu bogów. Mnóstwo przepisów religijnych mięszało się do praw czysto świeckiej, politycznej natury. I tutaj na czele mógł stać książę, czy inny jaki dowódca, którego władza jednak nie była pierwotną, ale źródło swoje miała w potędze kasty kapłańskiej. Mogli go nawet kapłanowie zrobić w oczach poddanych "potomkiem bogów;" ani on, ani kapłani na seryo tego nie brali, a legenda taka służyła tylko dla wzbudzenia strachu i czci w oczach ludu rządzonego.

Zupełnie innej natury jest władza oligarchii, plutokracji lub tyranii. Sama nazwa już ją cechuje. Oligarchia jest rządem kilku rodzin potężnych, zostających z sobą w porozumieniu (oligoi, znaczy kilku, niewielu). Jeżeli, jak bywało zazwyczaj, tych kilka domów celowało bogactwem, i cały rząd miał na sobie piętno troskliwości tylko o interesy bogatych, wówczas taka oligarchia nazywała się plutokracją (plutos, znaczy bogactwo). Spisek, który stawiał na czele rządu jednostkę, dając jej władzę nie odziedziczoną, ale chwilowo potężną, wprowadzał w życie t. zw. "tyranię," znaną dobrze w małych rzeczpospolitych greckich. Jeżeli taki "tyran," lub

spółka kilku rodzin, dostały się do władzy i utrzymywały się przy niej, tylko schlebując motłochowi, dając mu bezpłatne widowiska, rozdzielając za darmo zboże, podburzając go przy pomocy podżegaczy, wówczas władza w ten sposób uzyskana zwała się ochlokracją (oclos, znaczy tłum) lub demagogią (demos, znaczy pospólstwo).

Wszystkie dotychczas poznane formy rządu i władzy mogły oczywiście po [kilka naraz obok siebie i w sobie się znajdować, przyczem jednak żadna z nich nie mogła być czystą, lecz musiała w pewnych rzeczach ustępować miejsca drugiej. Rządy kapłanów nie wykluczały rządów bogaczy i tyranii czy demagogii. Wszystkie one miały nadto w sobie pierwiastki potęgi dawnej ojca rodziny, "patryarchy," a spoczywały całym ciężarem na ubogiej masie wolnych i na jeszcze liczniejszej masie niewolników.

Najgłówniejszą bowiem była praca na roli, a ta odbywała się po największej części siłami i znojem niewolnika. Cała zaś większa produkcya o opierała się wyłącznie na nie wolnej pracy. Niewolnik zastępował dzisiejszą maszynę, niewolnik tylko mógł budować owe olbrzymie świątynie, piramidy,



wodociągi, drogi, mosty itd. Drobną ilość wolnych grupowała się przeważnie w miastach, miała siedziby na małych gospodarstwach rolnych, produkujących tyle, wiele potrzeba było na utrzymanie rodziny. Mała wydajność pracy ludzkiej czyniła też niemożliwym najmowanie ludzi wolnych do pracy. Trzeba było niejako całego stada nędznie żywionych, jak bydło traktowanych niewolników, aby z ich pracy można było “robić majątek.”

Później wyzyskiwano pracę niewolników nie tylko na roli, ale i w rzemiośle, w nauce, w śpiewie, muzyce, rzeźbie i w wymowie. Robiono niejako wszystko, co pożyteczne i piękne, za pomocą niewolniczej pracy. Niewolnicy byli artystami, uczonymi, nauczycielami i pisarzami. Odgrywali oni w sferze obyczajów nieraz wielką rolę. Chrześcijaństwo pierwotne np. opierało się na tłumach niewolników, jako najgorętszych wyznawców.

---

## UKŁAD STANOWY.

Historya uczy nas, że w dawnych czasach, po wyjściu ludzkości z drobnych skupień, zwanych rodami, wszystkie formy rządu tworzyły się wśród bardzo namiętnych walk z wrogiem zewnętrznym i wśród wojen domowych. Walki te rzucały całe pokolenia z jednych siedzib do innych, dogodniejszych.

Wędrówki takie odbywały się dziesiątki, a czasem setki lat, i wytwarzały zwyczaje wojenne jako coś bardzo stałego. W tych wiecznych walkach, utratkach i zdobyczach ujarzmiła jedna horda drugą, nakreślając dla niej gorsze stanowisko, niż dla siebie, zabierając dla siebie najlepsze grunta, tworząc przywileje, szafując śmiercią za drobne nieraz przewinienia, oczywiście wobec plemienia podbitego. Plemię podbite miało często inną religiję, inne zupełnie zwyczaje, inną mowę, niż zdobywcy. Źródłem władzy był tu podbój, grabież, pięść, prawo mocniejszego. Prawo zwane "zwyczajowem," oparte na odległych źródłach tradycyi, by-

ło inne u podbitego plemienia, a setki lat obok niego trwało znów różne prawo zwyczajowe, którem się rządzili najeźdźcy.

Najazd wojowniczej hordy zamieniał kraj zdobyty w poddańczy. Najazd ten posiadał z reguły organizację wyłącznie wojenną, i sadowiąc się w jakimś kraju, rozdzielał między wojowników grunty i wraz z gruntami ludzi na nich osiadłych. Organizacja wojenna pokrywała sobą niejako dotychczasową organizację gospodarczą i zaczynała ją wyzyskiwać i zastosowywać do swych wymagań i potrzeb.

Więc dowódzca naczelny hordy najeźdźczej stawał się niejako właścicielem całego kraju podbitego, z którego jednak tylko część mógł dla siebie i dla swoich użytkować. Jego niżsi dowódcy, wojewodowie, dostawali dla siebie i dla swoich oddziałów ogromne przestrzenie, na których sami osiadali i z których części i działki dawali znów swoim podkomendnym. Ci rycerze dostawali więc coraz mniejsze obszary, zamieszkałe przez ludność podbitą.

Nadział taki nazywał się "lennem" (feudum), a cały taki układ społeczny nazywał się lenniczym lub feudalnym. Obawiając się

zatonąć wśród pracującej ludności miejscowej, członkowie hordy najezdniczej musieli utrzymywać ścisły związek w swoich szeregach. Obowiązki wojewodów wobec księcia były określone, musieli oni dostarczać na rozkaz księżęcy żołnierzy, koni, podwód, żywności i pieniędzy. Zaś sami wymagali tego samego znów od swoich lenników.

Z biegiem czasu wytworzyła się więc na barkach ludu podbitego cała drabina coraz to wyższych wojowników, zależnych znów od swoich przełożonych. Oprócz ludności podbitej osadzano na ogromnych pustych przestrzeniach niewolników, lub sprowadzano osadników, którym dawano pewien samorząd i grunta na własność, pod warunkiem, że dostarczą wojownikowi płodów rolniczych, usługi, pieniędzy i żołnierza.

U dołu rośnie w ten sposób stan chłopski, który ma swoje dawne związki w gminach tubylczych, ale zlewa się powoli z niewolnikami i przybyszami — kolonistami. Nad nim stoi bezpośrednio stan rycerski, szlachecki, rozsiany po dworach, mających władzę nad gminami. Jeszcze wyżej hrabiowie, wojewodowie, magnaci. Potem książęta, zależni bezpośrednio od króla lub księ-

cia naczelnego. Nadto umiał Kościół w tych stanowych organizacjach uzyskać odrębność dla stanu duchownego, a w miastach wytworzył się jeszcze zamknięty w sobie stan mieszczański.

Z dawnej najezdniczej hordy wojowników rozwinął się cały rozgałęziony system feudalny, który trwał setki lat, np. w środkowej Europie, i ślady widzimy jeszcze dziś wpośród nas w tytułach i przywilejach hrabiów i książąt, oraz w ich potędze majątkowej i wpływie na państwo i jego losy.

Władza pierwotna płynie tutaj z zaboru i najazdu; źródłem jej: zwycięstwo hordy najezdniczej nad słabszym wrogiem, a układem: wojenna organizacja, przeniesiona na gospodarstwo i władanie ziemią. Wyobraźcielem naczelnym władzy: król lub książę, oparty jednak o całą drabinę społeczną jako jej wierzchołek... Najważniejszą podstawą rządu jest dwór rycerski, walczący z gminą chłopską, rabujący jej coraz więcej gruntów i praw, nakładający coraz więcej ciężarów na swoich "poddanych." Od rycerza i szlachcica zaczynał się wolny człowiek. Wolność ta była stosunkowo znaczną, bo szlachta

nietylko zabierała chłopską pracę dla siebie, ale miała w chłopie jeszcze środek do ponoszenia ciężarów wobec swoich panów lennych, a także i wobec króla, gdy się potem królewską władza bardziej wzmogła i zbierała podatki sama. Sejmiki powiatowe i sejmy prowincjonalne były zbiorowiskiem szlachty lub delegatów szlacheckich, podnoszących głos w obronie interesów szlachty — rycerzy. Magnaci zaś oprócz wpływów mieli głos w radzie przybocznej króla i w parlamentach szlacheckich. W wielu państwach mieli nadto szlachcice lub księżęta i magnaci i prawo wyboru swoich urzędników, a nawet króla. Szlachta i magnaci stawiali też królowi nieraz ciężkie warunki, na które musiał przysięgać. Zwłaszcza powiększała szlachta swoją przemoc nad chłopami, usuwając ich krok za krokiem z pod wszelkiego prawa wolnych, czyli prawa publicznego, i poddając ich opiece i sądowi pana we dworze we wszystkich niemal sprawach. Wytwarzały się z tego nadużycia okropne, jak np. "prawo pierwszej nocy" (*ius primae noctis*), oddające cześć chłopskiej dziewicy na zhańbienie przez rycerza. Ciężar spadał za ciężarem na barki chłopskie; chłop musiał odrabiać roboczną

panu na roli, w lesie, w ogrodzie, dawać siebie i swoje konie do posług osobistych, przynosić ryby, grzyby, owoce, jaja, przędzę i warzywa w darze do dworu.

Bunty chłopskie, tłumione w strumieniach krwi, były odpowiedzią chłopów. Żaden jednak nie był zwycięskim, z wyjątkiem chwilowego zwycięstwa kozaków ukraińskich i pięknego, trwałego zwycięstwa chłopów szwajcarskich nad książętami.

Te bunty chłopskie usiłowano nieraz porównywać do nowoczesnych rewolucyj i powstań proletaryatu. Należy jednak zrozumieć, że zakres ich celów był nieskończenie bardziej ograniczony, niż nowoczesnych ruchów ludowych. Taki "zbuntowany stan chłopski" nie miał w sobie o tyle nic rewolucyjnego wobec systemu feudalnego, że ideały swoje czerpał zazwyczaj w "dobrych dawnych czasach," kiedy chłopska gmina miała jeszcze tyle lasów, łąk, pastwisk i gruntów, a zarazem tyle samodzielności i siły wewnętrznej, że chłopci mogli całkiem inaczej i potężniej stawiać opór grabieży rycerskiej, niż to było możliwem po obrabowaniu ich z posiadłości, a potem i z prawa. W ramach

systemu pozostały więc zawsze bunty chłopskie, a ich zwycięstwa, jak np. w Szwajcaryi, nie usunęły wcale systemu feudalnego, lecz go tylko zmodyfikowały, np. usuwając władzę książęcą i osłabiając znaczenie szlachtyrycerzy.

Odrębne nieco miejsce w tym feudalnym ustroju miały miasta. Powstały około obronnych zamków i rosły przyływem zbiegów ze wsi, z pod szlacheckiego bata, oraz osiedlaniem się obcej ludności, np. Żydów, Ormian itd., wśród której rzemieślnicy i kupcy odgrywają ważną rolę. Za pieniądze kupowały takie miasta od panów przeróżne przywileje, a przede wszystkim prawo rządzenia się samowładnego. Rozumie się, że i tutaj starszyzna rzemieślnicza i kupiecka rządziła, trzymając robotników, czeladników i wogóle ludność ubogą, w ciężkiej zależności.

Handel i przemysł gromadziły po miastach wielkie skarby w towarach i pieniądzach, na co chciwem i zawistnem okiem patrzyła zawsze magnaterya i książęta, potrzebujący dużo pieniędzy przy swojem wystawnem i próżniaczem życiu, złożonem z bitek, awan-



cur, pijatyk, uczt i godów a ponieważ instynkty pierwotnej, zdobywczej hordy tkwiły w rycerzach, nie bardzo nawet maskowane, więc bogate "łyki," mieszczenie musieli się bronić ostro przed "rycerzami-rabusiami" (Raubritter) i jeżeli nie potrafili skóry swej mieczem uchronić od szlacheckiego rozboju, to musieli składać spore okupy w towarach i grosiwie.

W murach miasta jednak byli mieszczenie panami i rozwinęli tutaj prawo cechowe w poszczególnych rzemiosłach. Do cechu należeć musiał każdy majster, czeladnik, czy uczeń. Cech nakazywał, po ile wolno towar sprzedawać i jak ten towar ma być zrobiony, cech strzegł też "moralności," oczywiście zawsze na korzyść majstra lub starszyzny cechowej. To też i w miastach buntowali się czeladnicy i ludność uboższa, podobnie jak na wsi, ale bunty te surowo piskramiano.

Podczas zawichrzeń Reformacyi w Niemczech widzimy takie silne ruchy buntownicze ubogiego pospólstwa miejskiego, podobne nieco do buntów chłopskich. Jan z Leydy, krawiec, jako dowódca jednego z

tych buntów, stał się w dziejach sławnym. Przeciwno więzom i ograniczeniom cechowym i przeciw "moralności cechowej" wystawił on jakąś dość mętną religię ludową, opartą o tradycje pierwszego chrześcijaństwa i o komunizm dawnych czasów.

Ruchy te nie dosięgły jednak nigdy wielkiego znaczenia, bo i miasta same odgrywały w ustroju feudalnym rolę podrzędną, nie dającą się wcale porównać do dzisiejszego wpływu i znaczenia olbrzymich skupień ludności w miastach dzisiejszych.

Stany w ustroju feudalnym miały tę cechę, że człowiek urodzony w jednym stanie nie mógł przejść do drugiego. Chłop nie mógł zostać szlachcicem. Mieszczanin także był na innem prawie, niż szlachcic. Magnateria miała też swoje przywileje, odrębne od szlacheckich. Prawo przestrzegało tych różnic stanowych bardzo energicznie, czasem aż do takich drobnostek, czy np. wolno komu nosić trzewiki ze szpicami, lub czy córce chłopca wolno ubrać się w jedwabną sukienkę.

Szlachcicowi wolno było nosić broń, chłopu nie, zwłaszcza w czasach późniejszych.

Feudalizm trwał w czystej formie tak długo, aż władza królewska nie wzmogła się do tego stopnia, że wobec niej zrównały się dawne przywileje szlacheckie i upadł wpływ magnatów i książąt, jako nadawców lenna swoim podległym wasalom.

---

## WŁADZA KRÓLEWSKA, CESARSKA, KSIĄŻĘCA.

Król wybierany czerpał swoją władzę z potęgi szlacheckiej lub magnackiej, musiał być zatem z reguły obrońcą interesów szlacheckich, czy magnackich. Jeżeli udało mu się opanować tron jako dziedzictwo dla swej rodziny, to również musiał w pierwszym rzędzie liczyć się z tymi interesami, bo one były najpotężniejsze i "żartów nie znały." Opornych królów umiała szlachta zwalczać bardzo potężnie i nieraz strąciła ich z tronu.

Jednakże dwory królewskie, cesarskie, lub panujących książąt, gromadziły dokoła siebie z natury rzeczy stale nietylko bogactwa, ale wojsko, dworaków, uczonych, sławnych rycerzy i bogate rodziny, chciwe zabawy blasku i ogłady, otaczającej "majestat" królewski. Powoli wytworzyła się cała klasa ludzi, mogących swobodnie oddychać tylko dworskiem powietrzem, i wygrzewająca się próżniaczo w słońcu łaski pańskiej, "Króla Jegomości." Miasta, nękanie przez zdzier-

stwa magnatów i rozboje rycerzy, widziały w królu swego naturalnego obrońcę, do którego szły ze skargami. Nawet chłopci, biegli dręczeni okropnie przez swych panów, do "stóp tronu," aby się uzalić swej nędzy i swego upokorzenia. Nadto król zyskiwał pieniądze i wpływy za coraz to nowe swobody, które nadawał nowo powstającym miastom, do skarbu królewskiego szły podatki na wojsko najemne, bo rycerzom wojować się nie zawsze chciało, i dochody z ceł za towary wprowadzane do kraju.

Król wykonywał najwyższą władzę sądowniczą i miał prawo łaski z nią związane. Za tytuły i dobra dostawał też spory grosz, lub pozyskiwał wierne sługi.

Nadto sprzyjały władzy królewskiej, np. w Europie, wzmożenie się ogromne przemysłu i handlu po odkryciu Ameryki, oraz wynalazek prochu i przekształcenie całego rzemiosła wojennego pod wpływem broni palnej. Wobec stężającego systemu feudalnego i egoizmu szlacheckiego, reprezentował król pewien postęp w obronie bezpieczeństwa publicznego, osoby i mienia, a nadto na jego głowie ciążyła obrona państwa na zewnątrz, bo butna i chciwa szlachta coraz to

mniej miała zrozumienia dla spraw publicznych, o ile one nie były jej bezpośredniemi sprawami. Dlatego też widzimy królewską władzę, jak w dalszem stadyum rozwoju prowadzi energiczną i długą walkę przeciw wszechwładzy szlachecko-magnackiej, a wspiera ją kapitał miejski, przemysłowcy, handlarze, a często chłopci poddani.

Nigdy nie udało się jednak królom złamać potęgi szlacheckiej zupełnie; nawet wówczas, gdy wprowadzili jako źródło władzy swoją wolę, czyli absolutyzm, musieli w szlachcie szukać wykonawców tej woli. Dwór królewski powstawał z szlachty, a chociaż wiele nierządnic królewskich, wziętych z rynsztoka ulicy, miało w poszczególnych wypadkach większą potęgę, niż parlamenty szlacheckie, to jednak królowie nie wyzwolili się nigdy z wpływów feudalnych. Królestwo jest bowiem szczytem układu stanowego, feudalnego, i jako taki szczyt jest logicznem uwieńczeniem władzy najezdniczej, o jakiej pisaliśmy na wstępie tego rozdziału. Jest ono spadkobiercą dawnej władzy wojennej, wymagającej nieograniczonego posłuszeństwa podwładnych, ale wspartej na poddowódcach, jako na mężach zaufania naczelnika.

Absolutyzm, jako źródło władzy, musi być nietrwałym, chwiejnym, i nigdy na prawdę nie może rządzić. Może on tylko panować, to znaczy być na zewnątrz złudzeniem: okazałem i fikcją prawną na wewnątrz. Wola bowiem jednego człowieka nie wystarcza wcale, i nie może wystarczyć, dla rządzenia jakimkolwiek zbiorowiskiem ludzkim, cokolwiek większem. Rzekomy absolutyzm królewski opiera się zawsze na jakimś stanie albo na jakiejś klasie, która w rzeczywistości rządzi, pozostawiając koronę i poddanych w złudzeniu, że rządzi władzca absolutny. Ani tworzenie ustaw, ani ich wykonywanie nie może być wyłącznie rzeczą władzy choćby największego mocarza w społeczeństwach nowszych.

Typowym reprezentantem pozornej wszechwładzy królewskiej był bez wątpienia król francuski Ludwik XIV, panujący u schyłku XVII stulecia. Najpierw złamano w przeciągu wiekowej walki potęgę szlachty, rycerzy i magnatów (fronda), a dopiero na tych gruzach powstała potęga "króla-słońca," który wypowiedział sławne zdanie: "Państwo to ja!" Już najbliżsi jednak następcy Ludwika XIV zepchnęli władzę królewską abso-

lutną z owych wyżyn potęgi, na której ją Ludwik był postawił. Pozbawiona trwałej podstawy stanowej, władza królewska marniała i doszła wkrótce do niesłychanej zgnilizny moralnej. Zaciekłość ruchu rewolucyjnego przy końcu XVIII stulecia we Francyi trzeba położyć także na karb ohydneho, niesłychanego zepsucia, jakie szerzył dwór królewski we Francyi. Rząd metres i kochanic królewskich, sprzedajność urzędów, łupienie całego kraju, i szalone, miary nie znające marnotrawstwo grosza publicznego, musiały wywołać potężną i zdrową reakcyę w ograbianym i uciskanym ludzie.

Upadek absolutyzmu królewskiego był w nowoczesnem społeczeństwie rzeczą nieuniknioną.

To też chociaż absolutyzm królów, czyli w rzeczywistości zwiększona ich władza, próbował ubierać się w cechy rozumu, ludzkości i t. d., i nazywał siebie "absolutyzmem oświeconym," nic to nie pomogło wobec nowoczesnych olbrzymich ruchów chłopów, robotników i mieszczan, którzy wytworzyli powoli siłę rozsadzającą cały ustrój feudalny i znieśli lub uszczuplili nadzwyczajnie władzę królów w szeregu rewolucyj, głoszących po raz pierwszy "prawa człowieka" dla każdego, kto nosi ludzkie oblicze.



## PRAWA CZŁOWIEKA.

Ucisk feudalny, ciężący na milionach poddanych, upośledzenie mieszczan, uczonych, kupców, artystów, adwokatów, lekarzy, przemysłowców, w porównaniu z wszechmocną szlachtą i jej przywilejami, powstanie wielkich miast, w których nagromadziła się utołga ludność wolna, skrępowana jednak uciążliwymi ustawami i daninami, to wszystko wytworzyło protest przeciwko feudalizmowi i władzy królewskiej zarazem. Feudalizm zaś przestał być urządzeniem, mającym jakikolwiek sens i przynoszącym pożytek, ponieważ dawna jego wojenna organizacja nie miała już nic z wojną wspólnego, a szlachta wyręczała się w służbie wojskowej najemnikami.

Punktem wyjścia tej specjalnej przemiany dawnej wojowniczej szlachty na gnuśną i osiadłą klasę wielkich posiadaczy gruntów, mającą specjalne przywileje wobec gminy chłopskiej, był wynalazek prochu, a raczej jego zastosowanie w sztuce wojennej. Dawny wojownik, walczący niemal wyłącznie

konno, zakuty w zbroję ciężką, w której nie mógł łatwo poruszać się pieszo, stawał się postacią śmieszną i przestarzałą. Broń palna stała się podstawą wojska i bronią gminu, t. j.: żołdaka najemnego, lub np. w artyleryi specjalisty, sztukmistrza, któremu żaden rycerz nie mógł dorównać.

Na miejsce nielicznych hufców rycerzy, szlachciców, występują liczniejsze wojska żołdaków, werbowanych z pośród gminu.

Dlatego dawna racya bytu szlachty-wojowników przestała istnieć.

Zasadniczym punktem protestu przeciwko dawnym rządóm stanowym była wolność i równość ludzi w obliczu prawa. Na miejsce dawnych rozróżnień stanowych występuje pojęcie obywatela, równego wobec państwa i prawa każdemu innemu, bez względu na to, kto go rodzi.

Raz poczęta krytyka herbów, przywilejów, tytułów, legend o boskiem pochodzeniu i władzy szlachty, magnatów lub królów, mogła się tylko zatrzymać przed pojęciem społeczeństwa, złożonego z ludzi wobec prawa równych i wolnych. Rozwój nauk, życie umysłowe w miastach, osłabienie potęgi kleru, a wzrost uniwersytetów świeckich, sprzyjał

temu ruchowi, głoszącemu, że źródłem prawa nie może być gwałt, przemoc, legenda, zabór lub najazd wojenny, lecz wolna umowa wszystkich obywateli, którzy zobowiązują się dobrowolnie słuchać ustaw, wydanych przez swoich pełnomocników, a wykonywanych przez obieranych urzędników, podlegających nie królowi lub jednemu stanowi, lecz społeczeństwu.

Niewola, poddaństwo, pańszczyzna, nie miały żadnej racji bytu w tych teoriach i nowoczesnych poglądach, wytwarzanych w masie upośledzonych i uciśnionych. W szeregu rewolucyj podnoszonych przeciwko władzy królewskiej absolutnej i przeciw przywilejom szlachty i magnatów, zburzono też z wielką energią dawną budowę feudalno-cechową, ogłaszając prywatną własność za coś nietykalnego i podstawowego w społeczeństwie i państwie. Na miejsce dawnych więzów cechowych i feudalnych przepisów ogłoszono wolną konkurencyę, która miała każdemu obywatelowi dać możność rozwoju swoich sił i zdolności. Chłopów obdarzono ziemią, która dotychczas była tylko w ich używaniu a stanowiła własność pana we dworze. Pozwolono im tę ziemię sprzedawać

lub kupować zupełnie swobodnie i przenosić się swobodnie, w którą zechcą okolicę kraju.

Instytucję rządów królewskich absolutnych albo zupełnie zniesiono, usuwając królów, albo za podstawę władzy królewskiej postawiono konstytucję, t. j. zbiór zasadniczych ustaw, głoszących nietykalność osoby, własności, domu i t. d. każdego obywatela, wolność słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń obywateli,—na co wszystko król zaprzysięgał, jako na podstawę swoich rządów.

Wprowadzono powszechną służbę wojskową, usuwając wojska najemne i dawne organizacje wojskowe szlachty i rycerstwa. Zmieniono całe prawo karne, robiące różnicę między stanami, polepszano stanowisko kobiety, zmieniono sposób dziedziczenia i usunięto tytuły szlacheckie. Nadto zniesiono przywileje religii, lub upośledzenie płynące z tego lub owego wyznania.

Wedle tych poglądów stawało się państwo, rząd, władza niczem innem, tylko wyrazem umowy społecznej, znającej jedynie ludzi równych i wolnych. Władza nie była czemś narzuconem, obcem, zewnętrznem wobec społeczeństwa, lecz miała swe źródło w prawie żyjącego człowieka, czyli w prawie natury.

Zdawało się w świetle tych poglądów, że dotychczasowa niewola i ucisk były jakąś pomyłką straszną i ponurą, jakimś nieposłuszeństwem wobec wyraźnych przykazań natury, która nie знаła różnicy herbów, stanów, przywilejów. Cała filozofia, głosząca zastosowanie prostych praw przyrody w społeczeństwie ludzkim, wyrosła wśród ruchów rewolucyjnych. Prawa człowieka, raz ogłoszone na Zachodzie Europy i w Ameryce, musiały zwyciężyć system feudalny. Na gruncie tego zwycięstwa powstają te nowoczesne państwa praworzędne, konstytucyjne, z wykształcającą się coraz ściślejszą formą rządów, na podstawie równości obywateli wobec prawa i ich wolności.

Poglądy rewolucjonistów, głoszących "prawa człowieka" jako wypływ praw "natury," opierały się na zupełnej niemal nieznajomości historii ludzkich społeczeństw. "Natura" była jakąś czarowną potęgą, znającą tylko piękno, cnotę, wolność i szczęście. Dość było do niej, do tej wszechpotężnej "Matki-Rodzicielki," zbliżyć się ze szczerością i prostotą serca, aby być zarazem najbliższym ideału ludzkości.

Wspaniali poeci i myśliciele, jak Jan Ja-

kób Rousseau, głosili też ten powrót do natury i do nieograniczonej swobody z całym natchnieniem jako jedyną drogą odrodzenia się ludzkości.

Filozofia ta wyrosła jako reakcja przeciwko rozpasaniu i wyuzdaniu wyższych klas, a zwłaszcza dworu, który z góry ton nadawał. Wobec nierządnic arystokratek, dziewczka od krów wydawała się ideałem kobiety; wobec fałszywych graczy, awanturników i intrygantów arystokratycznych, pół dziki chłop, żyjący w lesie, był moralnym, pociągającym niewinnością swej duszy człowiekiem.

Oczywiście, że ta filozofia doprowadziła do mnóstwa fałszywych poglądów, bo okazało się, że "natura" jest matką chyba zarówno złego, jak dobrego, że powrót do stanu natury, a więc dzikości, jest wprost śmiesznym dla dzisiejszego człowieka, a "prawa człowieka" nie są darem "natury," lecz zdobyczą czasów najnowszych, możliwą jedynie wśród pewnych warunków rozwoju ludzkiego społeczeństwa.

Zajmiemy się po kolei przeglądem konstytucyjnych form państwowych, a więc Monarchii konstytucyjnej i Rzeczypospolitej.

---

## MONARCHIA KONSTYTUCYJNA.

Między zwycięską zasadą "praw człowieka" a dawnym absolutyzmem panowania królewskiego zawarty kompromis (ugoda na podstawie ustępstw) wytworzył monarchię konstytucyjną. W kompromisie tym obie zasady niby połączono; ponieważ jednak, logicznie biorąc, jedna musiałaby wykluczać drugą, otrzymujemy w monarchii konstytucyjnej wytwór historyczny o bardzo różnych kształtach, zmienny i niejednakowy, a zależny od siły obu tych czynników kompromisowych. Władza ludu, zarówno jak władza monarchy, rezygnuje tutaj z pewnych konsekwencji swojej siły.

Spółczeństwem rządzi tutaj prawo, zawarte w ustawach. Ustawy zaś tworzy lud na spółkę z monarchą. Ale pojęcie "lud" zazwyczaj nie jest jednolitem, bo społeczeństwo, uwolnione z różnic stanowych, popadło w szereg różnic wewnętrznych, zwanych klasowemi. W systemie wolnej konkurencji i prywatnej własności istnieje wprawdzie na

papierze równość wobec prawa wszystkich obywateli, ale w społeczeństwie pozostały zasadnicze różnice między tymi, którzy posiadają grunta, domy, fabryki, a tymi, którzy niczego oprócz swej pracy nie mają. Na miejsce dawnych pańszczyźnianych poddanych lub cechowych czeladników wchodzi w nowoczesnych społeczeństwach klasa ludzi, najmujących swoją siłą robotniczą, i żyjących tylko ze swojej pracy. Klasa ta zowie się proletaryatem. Naprzeciw niej stoją ci wszyscy, którzy posiadają narzędzia pracy, albo ich wartość pieniężną, tj. ci, którzy jako klasa wynajmując pracę proletaryatu. Nazwijmy ją kapitalistami.

Oczywiście, że i z dawnego społeczeństwa stanowego pozostało jeszcze wiele resztek w postaci wielko-szlacheckich lub drobno-chłopskich posiadłości, a w miastach drobni majstrowie średniowieczni obok fabrykantów.

Obok proletaryatu są więc jeszcze klasy ubogie, które jednak mają pewność własności czy to w gruntach, czy w warsztatach rzemieślniczych.

Stopniowanie znaczenia tych wszystkich klas w rządzie konstytucyjnym zależy głównie od ich położenia majątkowego. Nadto



monarchia konstytucyjna otacza pewne klasy, jak np. wyższą szlachtę i magnaterię, szczególną protekcją, bo z tych warstw pochodzi bezpośrednio otoczenie korony, tj., sfera dworska.

Otóż i udział "ludu" w prawodawstwie nie jest wyrazem całego ludu, jako zbioru jednostek, ale raczej wyrazem przewagi pewnych sfer bogatszych i wpływowszych. Odbija się to na składzie ciał prawodawczych, t. zw. "parlamentów." Prawo wyborcze do parlamentów opiera się w wielu konstytucyjnych monarchiach na cenzusie, t. zn. na wysokości opłacanego bezpośredniego podatku. Nieliczna klasa bogatych ma w ten sposób więcej znaczenie posłów, niż ogromna ilość ludzi z klas uboższych. A i tam nawet, gdzie prawo wyborcze jest równe i powszechne, ma klasa zamożna znacznie większą ilość posłów do parlamentu, niż uboga, ponieważ ostatnia jest społecznie od pierwszej zależna.

W ten sposób wybrana "Izba posłów" tworzy ustawy w porozumieniu i w koniecznej zgodzie z "Izbą wyższą," zwaną Izbą panów, Izba parów (par — naczelnik rodu arystokratycznego), Izbą magnatów, lub także

Senatem. Ta Izba wyższa jest albo mianowaną przez króla, albo ma inne prawo wyborcze, bardziej jeszcze korzystne dla klas posiadających, niż Izba posłów. Ustawa uchwalona przez obie Izby parlamentu musi nadto uzyskać sankcyę, czyli potwierdzenie panującego, aby się stała obowiązującym prawem. Król stoi dalej na czele rządu wykonawczego, czyli egzekutywy, i sprawuje ten rząd przez swoich ministrów, czyli gabinet. Jest on nadto nieodpowiedzialny, czyli każdy akt rządowy przez króla zarządzony musi mieć na sobie podpis ministra, lub być krytym przez odpowiedzialność ministra.

Król jest naczelnikiem siły zbrojnej i w jego imieniu wydaje się wyroki sądowe. Naodwrot jednak król nie może sam wydać żadnej ustawy bez zgody Izby posłów, a ponieważ nakładanie podatków i pobór rekruta muszą być uchwalone przez parlament, przeto władza królewska, opierająca się na opłacanych ze skarbu państwa urzędnikach i wojsku, ma granice wyraźne w woli parlamentu, granice określone zazwyczaj wyraźnie w konstytucyi, czyli w ustawach zasadniczych.

Taki układ monarchii konstytucyjnej jest w gruncie rzeczy oparciem się władzy kró-

lewskiej na klasie posiadającej i wpływowej, przyczem interesy tej klasy są najważniejszymi interesami, których broni parlament i z nim w zgodzie rząd. System prywatnej własności i wolnej konkurencyi bowiem musi być czemś najwiętszem dla tych, którzy mają największą własność i we współbieganiu się o kapitał zwyciężyli wielkie masy wydziedziczonych, nie posiadających nic, prócz nieodłącznej towarzyszki całego życia — nędzy.

“Prawa człowieka,” głoszone z takim zapalem przez tych, co obalali system feudalny, nie dały się też urzeczywistnić w całej pełni przy istnieniu proletaryatu, a chociaż szczęśliwie zniesiono dawne przywileje i poddaństwo, to jednak pozostał jeszcze cały szereg innych przywilejów i pozostała zależność ogromnych mas biednych, podobna wielce do dawnej zależności poddańczej.

Do tej zależności i do tego upośledzenia wielkich mas w państwach konstytucyjnych, zbudowanych na społeczeństwach klasowych, dołącza się jeszcze ucisk narodowy i religijny. “Prawa człowieka,” ogłaszane na papierze konstytucyi, nie dały swobód rzeczywistych ani proletaryatowi, ani nie zrównały

narodów podbitych z tymi, które występowały w roli zaborcy. To też i w konstytucyjnych państwach mnóstwo ustaw istnieje tylko na korzyść narodu panującego, a dola narodu lub wyznania uciskanego i upośledzonego jest nadzwyczajnie ciężka. Jednak i tutaj proletaryat, należący do tych narodów lub wyznań, ponosi podwójne klęski, bo cierpi jako proletaryat i jako naród lub wyznanie.

Nic też dziwnego, że hasłem proletaryatu jest zrównanie nie tylko klas, ale i narodów, i zbratanie tych narodów w wielką rodzinę, gdzieby nie było ani uciemienionych ani uciemniających!

W monarchiach konstytucyjnych nie przebija się zazwyczaj system kapitalistyczny z taką czystością rysów, jak w opisanych poniżej republikach parlamentarnych; gdzie usunięto znacznie więcej dawnych pozostałości feudalnych. Czysto klasowe interesy są tutaj jeszcze pomieszane z wpływami rodów arystokratycznych, których specjalnością jest zajmować wyższe posady w wojsku i najwyższe urzędy.

Powaga ich więc nie płynie wyłącznie z bogactw, lecz opiera się na dawnej tradycji

feudalnych rządów. One to właśnie są w każdym kraju wrogami zaciętymi idei równości, niwelującej społeczeństwo do zbioru jednostek mających formalnie tylko równe prawa publiczne.

Do nich dołączyć należy hierarchię wszelkiego rodzaju, która nie łatwo da się pogodzić z wyzwoleniem prawnem całej masy społecznej.

Dlatego w monarchiach konstytucyjnych jest jeszcze mnóstwo korporacyj i instytucyj, które stoją w sprzeczności z władzą ludu, a nawet z konstytucyjną władzą królewską.

Są to zabytki przeszłości, mniej lub więcej potężne i żywotne.

---

## REPUBLIKA PARLAMENTARNA.

Zupełne usunięcie władzy królewskiej przy obaleniu ustroju feudalnego wprowadziło na jej miejsce zasadniczo "wszechwładztwo ludu," niepodzielne, niezmuszone do dzielenia się w rządach z władzą dawnego króla. Jednak lud ten rządzi się w Rzeczypospolitej nie bezpośrednim aktem swej woli i władzy, lecz przez parlament i wybranego przezeń prezydenta Republiki. Parlament i tutaj składa się z dwóch "Izb," tj. z Izby Posłów i z Senatu, ale Senatowi nie mianuje prezydent, tylko pochodzi on z wyboru bardziej ograniczonego, niż Izba poselska.

Co do sprawiedliwości w równomiernem zastępstwie interesów bogatych i biednych, panuje i tutaj upośledzenie konieczne biednej ludności. Nie może ono być jednak tak wielkie, jak w monarchiach, ponieważ niema tutaj potężnych sfer dworskich, otaczających z konieczności nazdwyczajną opieką arystokrację rodową i pienieżną. Udział ludu w rządach i władzy jest tu znacznie większym.

Powszechne prawo wyborcze, wykonywane przez czas dłuższy, wprowadza nadto taką ilość posłów ludowych do Izby posłów, a także do Senatu, że wytwarza się powoli tradycja rządów ludowi przychylnych, docierająca wreszcie i do najbardziej obojętnych warstw ludowych i obudzająca tam zainteresowanie się władzą.

Jeżeli nadto taka Republika zamiast wojska stałego posiada powszechne uzbrojenie ludowe, wówczas obawa ukrócenia przemocą praw ludowych znacznie się zmniejsza, nawet przy społecznej zależności proletariatu od warstwy kapitalistycznej.

Doskonałym wyrazem "wszechwładztwa ludu" byłaby chyba taka konstytucja, przy której prawa stanowiłby sam lud bezpośrednio. Dotychczas jest to wprowadzonym tylko w Szwajcaryi, gdzie uchwalona przez Izbę Posłów ustawa wtedy dopiero ma moc obowiązującą, jeżeli lud w powszechnem bezpośrednim głosowaniu (referendum — odniesienie się do ludu) większością głosów ustawę tę przyjmie. Może on jednak głosować jedynie "tak" albo "nie," bo cała szczegółowa dyskusja musi się stoczyć w parlamencie. — Porównać to można z królewskim prawem "sankcyi."

## FEDERACYA PAŃSTW, UNIA PERSO NALNA, KOLONIE.

Obok jednolitych, znajdują się nadto państwa złożone, w których część rządu w pewnych sprawach jest wspólną, część zaś zupełnie różną i niezależną, w kilku złączonych państwach. Wzorem takiego złożonego państwa jest np. rzeczpospolita szwajcarska, złożona z 22 niezależnych kantonów. Austro-Węgry składają się z cesarstwa Austrii (a właściwie "krajów reprezentowanych w Radzie Państwa") i z królestwa Węgier, z którym znowu jest złączone królestwo Kroacyi i Sławonii. Szwecya i Norwegia miały do niedawna wspólnego króla. Tutaj połączenie dwóch państw polegało na tej samej osobie króla i zwało się unią osobową (personalną).

Konstytucya wspólna takiej federacyi określa wyraźnie, które sprawy są wspólne. Np. Austro-Węgry mają wspólny dom panujący, wspólne wojsko, politykę zagraniczną i wspólne cła. Reszta spraw, jak administracya, sądownictwo, obrona krajowa,



szkoły itd., są zależne od ustaw uchwalanych odrębnie w obu parlamentach.

Jeżeli państwo jakie zdobyło znaczne obszary na dalekich kontynentach i ziemiach, wytwarzają się powoli w tych osadach, czyli koloniach, odrębne stosunki społeczne, polityczne i obyczajowe, i tworzy się częściowa niezależność instytucyj rządowych, połączona jednak z urządzeniami kraju macierzystego. Wówczas reprezentantami macierzystego rządu są wice-królowie, gubernatorzy i ministrowie, odpowiedzialni częściowo przed parlamentem kolonii, a częściowo przed rządem macierzystym.

Oczywiście, że połączenia takie nie zawsze są dobrowolne, a często są pozostałością przemocy i podboju.

---

## WEWNĘTRZNY UKŁAD RZĄDU.

Dotychczas zajmowaliśmy się przeważnie tylko zewnętrznym obrazem różnych form rządu. Gdybyśmy chcieli opisywać instytucje rządowe, za pomocą których dokonywa się milionów aktów władzy i rządzenia, trzeba by napisać książkę, stokroć większą od tej rozprawki. Należy nam przeto tylko parę słów powiedzieć o formach rządu takich, gdzie stanowienie o losach ludności jest ograniczone do pewnych ciasniejszych zakresów nie obejmujących całego społeczeństwa.

Różnice plemienne lub narodowe, tradycje historyczne, znajdujące się w obrębie danego państwa, mają swój wyraz w pewnym samorządzie poszczególnych prowincyj, zwanym "autonomią." Taki samorząd może mieć bardzo znaczny zakres; wówczas do parlamentu centralnego należą sprawy wspólnego wojska, albo wspólnego wymiaru sprawiedliwości, albo pewne części polityki podatkowej. Sprawy zaś oświaty, budowli publicznych, policyi **zdrowia**, należą do samo-

rzędu. Pielęgnowanie odrębności narodowej lub wyznaniowej może znów wytwarzać samorządne instytucje narodowe i wyznaniowe.

Układ takiego samorządu prowincyi, narodowości, wyznań i t. d., znów nie zawsze polega na umowie dobrowolnej, lecz najczęściej zostaje zdobyty w ciężkiej walce i w tej walce utrzymywany.

Nadto istnieją dla uwzględnienia i załatwiania interesów i potrzeb miejscowej ludności instytucje o określonym zakresie prawodawczym, jak gminy lub powiaty, jako zbiorowiska gmin. Prawo wyborcze do tych miejscowych instytucyj, ich statuty organizacyjne są też najróżnorodniejsze; w jednych państwach istnieje tu powszechne i równe głosowanie, w innych cenzus wyborczy i stare przywileje.

Są to wszystko ciała przeważnie ustawodawcze, stanowiące źródło władzy publicznej.

Oprócz nich i obok nich istnieje cały szereg organów wykonawczych, od policji i urzędników administracyjnych począwszy, aż do władz handlowych, podatkowych, urzędników zdrowia publicznego, geometrów i urzędników kolejowych. Nadto istnieje osobna organizacja sądownictwa lu-

dowego (przysięgli) i sądownictwa urzędniczego. Wszystko to znajduje swój naczelny wyraz w ministerstwach i trybunałach najwyższych. † Setki tysięcy ludzi pracuje dziś w każdym państwie nowoczesnem jako prawodawcy, lub jako wykonawcy ustaw w państwie, kraju, powiecie lub gminie. Wytwarza się ogromna klasa urzędników, pracująca w biurach urzędowych i mająca potężne znaczenie (biurokracya).

Obok nich stoi potężna organizacya wojska, mająca na swem czele generałów wszelkiego rodzaju broni (militaryzm).

A wielkie wyznania religijne mają znów swoich tysiące urzędników i sług z dygnitarzami kościelnymi u szczytu ("hierarchia — rządy święte").

Wszystkie te wpływy, interesy, tradycye, zakresy potęgi dadzą się w społeczeństwie klasowem określić interesami klas poszczególnych, do których te organa wykonawcze należą. Podobnie też było w społeczeństwie stanowem, gdzie decydującymi były znów interesy stanów. Nadto przy różnicy narodowej lub wyznaniowej stanowi narodowość lub wyznanie także silną cechą wspólną dla tej masy wykonawców ustaw.

## KOŃCOWE UWAGI

Z dotychczasowych krótko opisanych form władzy i rządu możemy wyciągnąć pewne ogólne wnioski. Z rozumowań naszych wykluczamy jednak zgóry poglądy religijne na początek i istotę władzy, bo jesteśmy tego przekonania, że religia nie należy do zakresu nauki, a sposób religijnego myślenia nie liczy się, ani nie potrzebuje się liczyć z historią i faktami. Dlatego nie zajmujemy się roztrząsaniem zdania, że "wszelka władza od Boga pochodzi."

Z naszego przeglądu faktów widzimy najpierw, że władza zmieniła formy i zakres w ciągu wieków w bardzo znaczny sposób. Od prawa starszyny rodowej aż do nowoczesnej republiki z referendum ludowym jest ogromna przestrzeń przebiegniętego rozwoju. Od panowania kacyka, wodza wojennego, mordującego ludzi bez sądu, na podstawie tylko swego zachcenia, aż do nowoczesnej ustawy, będącej wynikiem niemal wszystkich czynników społecznych, przejść

trzeba było przez wiele bardzo form władzy.

A jednak w każdym pojęciu władzy istnieje wspólny pierwiastek w odniesieniu do jednostek lub grupy społecznej. Tym wspólnym pierwiastkiem jest przymus, panowanie woli cudzej nad wolą jednostki lub grupy. Warunkiem władzy jest uległość woli silniejszej.

Władza bowiem tworzyła się i powstawała wśród ustawicznych strasznych walk krwawych, będących długie wieki jakby naturalnym stanem ludzkości. Podstawami jej były: przewaga mocniejszego w rodzie, a na zewnątrz tryumf zwycięskiej hordy nad pobitą. Nawet w czasie najgłębszego pokoju ten sam czynnik siły wobec niewolnika, lub wobec ubogiej warstwy staje się znamieniem władzy najbardziej charakterystycznym.

Granice uległości z jednej a samowoli z drugiej strony są też bardzo rozległe w li-storyi. Kiedy czytamy o tem, jak kacyk afrykański każe na znak żałoby po matce wymordować kilka tysięcy swoich "ukochanych poddanych," zdaje się nam, że ci poddani powinni byli raczej zamordować swe-

go władcę. A jednak nawet mord tysięcy nie jest na pewnym stopniu rozwoju ludzkiego granicą dla woli panującego! Nątomiał w nowszych społeczeństwach jeden fałszywy krok księcia może go kosztować utratę wszelkiego zaufania wśród obywateli i upadek.

Taksamo i zakres władzy ulega zmianom. Wojenny naczelnik dzikiego plemienia jest właścicielem wszelkiego dobra, może dysponować rodziną, życiem i śmiercią każdego, i to bez żadnych formalności, bez przepisów, któreby go krępowały; król angielski jednak nie mógłby sam dzisiaj wydać najdrobniejszej ustawy bez pozwolenia posłów Izby Gmin! Bez sądu nie mógłby zabić najuboższego parobka, chociaż stoi na czele kiliuset milionów obywateli.

Czy te zmiany historyczne były przypadkowe, czy tylko ślepy los odgrywa w tem wszystkim najważniejszą rolę?

Naszem zdaniem: **nie**. Forma, zakres i treść władzy jest związana ściśle z rozwojem społeczeństwa. Nie należy się łudzić tem, że pozostały z dawnych czasów pewne przywileje władzy, nie odpowiadające wcale rozwojowi społeczeństwa. Prędzej czy

później znikną one i utracą wszelkie znaczenie, tak jak dawne tytuły i herby...

Im bardziej wyzwala się z dawnej niewolniczej pracy człowiek jako członek społeczeństwa, tem ściślej potrafi on nakreślić granice swojego posłuszeństwa i uległości, a zarazem swojej wolności. A chociaż nakreślanie tych granic nie odbywa się w formie spokojnej i dobrowolnej umowy ogólnej, to jednak i wśród walk najzaciętszych siły rozwoju społecznego warunkują całkiem dokładnie zakres potęgi władzy.

Wielką rolę odgrywa przytem ruchliwość społeczeństwa, łatwość wymiany towarów, myśli, wynalazków, książek i gazet. Nieruchoma ludność rolnicza, do gleby przykuta prawem czy koniecznością, zniesie łatwiej i dłużej tyranie nielicznej klasy uciskającej i wyzyskującej, aniżeli np. klasa robotników fabrycznych.

Obrzędy, zwyczaje i obyczaje takiej klasy rolniczej trwają niezmienione przez długie wieki, a wszystkie one wielbią dawną władzę bezwzględną, często srogą i okrutną. U ludności przemysłowej czynniki te zmieniają się nadzwyczajnie szybko, a gdy tradycje władzy się zatracą, wchodzi na ich



miejsce krytyka istniejącej władzy i w ślad za nią dążności reformatorskie.

Rozwój ten jest z reguły powolnym i trwa długie okresy czasu. Prawo pisane nie w całości ustroj rządu wyraża i ma obok siebie tradycję; prawo zwyczajowe jest czasem silniejsze niż prawo pisane. W każdym więc nowym ustroju państwowym pozostają zawsze resztki mniej lub więcej silne ustrojów dawnych. I w dzisiejszych państwach kapitalistycznych jest jeszcze mnóstwo instytucyj i zwyczajów z czasów feudalnych, a nawet niewolniczych.

Dawna władza ojca rodziny jest jeszcze dzisiaj czemś znacznie większem, niż to określa prawo pisane... Stanowisko kobiety, człowieka ubogiego, chłopca i t. d., jest często znacznie bardziej upośledzonem, niżby tego wymagały ustawy pisane. Są to dawne męty, z czasów nieraz przedwiekowych!

Jeżeli zaś w tym przebiegu różnych form władzy i rządu zapytamy: do jakiego celu, do jakiej najlepszej formy to wszystko zdąża, to odpowiedzi na to w ścisłej nauce nie otrzymamy.

Ale po za twierdzeniami nauki ścisłej pozostaje całe ogromne pole twierdzeń, ma-

jących cechy prawdopodobieństwa i opierających się na kierunkach rozwoju dotychczas obserwowanych. Te kierunki zaś wskazują, że z rozwojem ludzkości władza staje się faktycznie udziałem coraz to szerszych mas ludności, że traci cechę zewnętrznego przymusu, a staje się samorządem, częściowo wynikającym już nie z krwawych walk, lecz z koniecznych ustępstw na rzecz masy.

Coraz mniej też czerpie ona swoją przewagę z panowania, ucisku i poczucia siły nad zwyciężonym, a coraz więcej musi spełniać swoje czynności ze względu na dobro i pożytek ogółu.

Tak rozumując, dojdziemy do idealnego celu, w którym władza opiera się wreszcie na ogóle danej grupy ludzkiej, z niego wychodzi, przezeń i dla niego istnieje. Jest to narodowa republika bez stanów i bez klas, złożona z ludzi, którzy wobec władzy są równi, i równość tę mogą rzeczywiście w czyn wprowadzić. Byłyby to rządy spełnionej społecznej demokracji w grupie narodowej.

---

# Treść.

---

O formach rządu.....	5
Pierwsze początki.....	8
Patrycyat.....	13
Republika wolnych na tle niewolników.....	15
Teokracja, oligarchia, ochłokracja, demagogia, plutokracja tyrania.....	18
Układ stanowy.....	22
Władza królewska, cesarska, książęca.....	32
Prawa człowieka.....	37
Monarchia konstytucyjna.....	43
Republika parlamentarna.....	50
Federacja państw, unia personalna, kolonie.....	52
Wewnętrzny układ rządu.....	54
Końcowe uwagi.....	57









